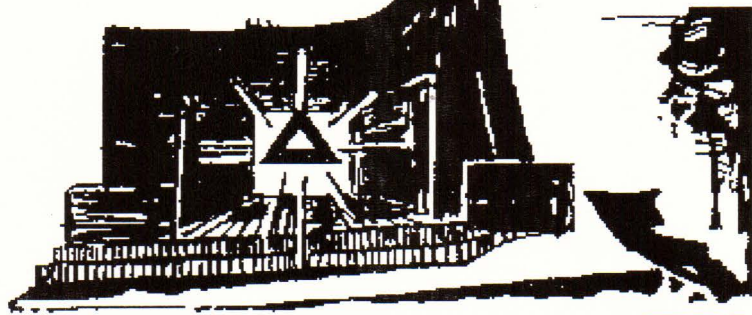


Dziś w numerze m.in.:

Można nie czytać * *A mój Tato powiedział*: To, że był Polakiem, było jego najcięższą zbrodnią * *Rozmowa miesiąca*: z dyrektorem CKK "Wiatrak" * Matka Boża Fatimska - A skądże nam, to, że Matka ..., Co w Niej jest? - świadectwa * Kalendarium historyczne * Pryszcz: Z pamiętnika maturzystki, * *Głos Anioła*: Przedmiot "Twoje życie" * Sępoleńskie dzieciaki * Centrum Kultury Katolickiej - Poradnia Pomocy Psychologicznej i Profilaktyki * Takie sobie wędrowanie * V. Nie zabijaj * Quo vadis? * List otwarty * List z Chicago * Chrzty - Śluby - Pogrzeby * *Patronują naszym ulicom*: Emilia Gierczak * Informujemy - zawiadamiamy * Zachęcamy do przeczytania * Rozrywka *

Na oścież



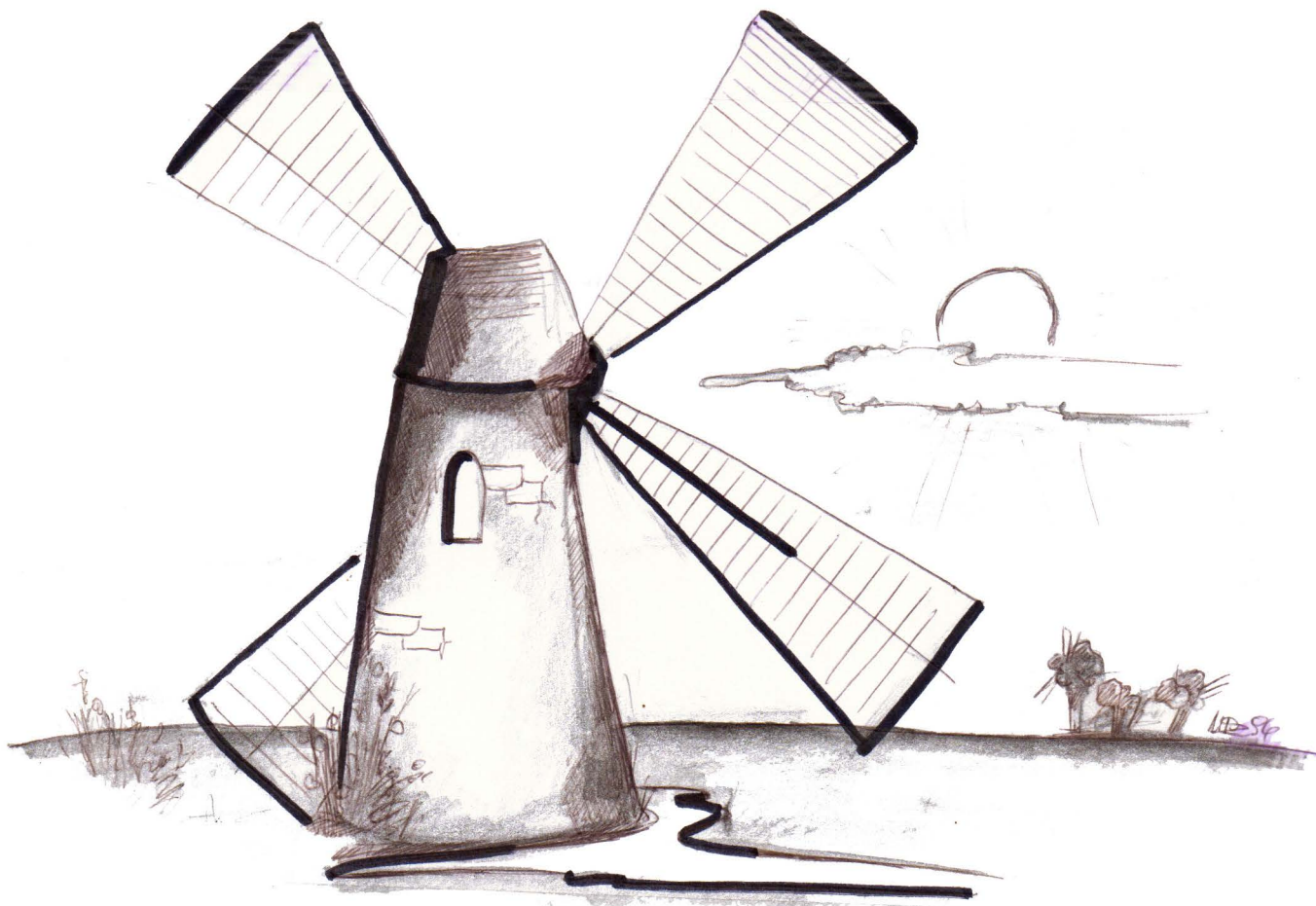
do użytku wewnętrznego

wrzesień

9 (35)

1 9 9 6

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy Fordonie



Można **n**ie **C**zytać

Długo musieli czekać wierni Czytelnicy na kolejne wydanie *Na oścież*. Myślę jednak warto było, bowiem strony aż uginają się od tekstów i jest ich więcej niż w normalnym wydaniu. *Rozmowa miesiąca* przybliży nam prace Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak", które jak się dowiemy, na dobre zadomowiło się w naszej parafii i oferuje bardzo ciekawy program. Z punktu widzenia redagujących nasz miesięcznik najlepiej byłoby, aby jak najwięcej osób uczestniczyło w zajęciach "Warsztaty dziennikarskie". Są też takie poważne myśli o wrześniu 1939 roku i o tym aby nie zabijać, jak nakazuje V przykazanie. Są też takie, które przynoszą trochę lata jesienia, czyli wspomnienia z wakacji. Słyszymy tradycyjny *Głos Anioła*, a na stronie u *Pryszcza* ciekawa kartka z "Dziennika maturzystki". Posypały się też listy do redakcji. Prezentujemy kilka i zapowiadamy, że w najbliższym numerze będzie ciekawy list misjonarza z Filipin. Wszystkie teksty są godne polecenia i namysłu.

FRed

To ja - Twój Anioł

Przedmiot "Twoje życie"

Siedzę i siedzę ... i nie wiem jak mam zacząć. Chciałbym tak jakoś radośnie i słonecznie ... ale jakoś mi nie wychodzi ... wisi nade mną konieczność nauczania się tak wielu rzeczy ...

Jak mam pisać o górach, o słońcu, o morzu, o zielonych, pełnych radości łąkach ... ? To wszystko jest ważne i lubię wracać do tych dni, ale po drodze trafiam na jeden ciemny i trudny dzień ... i uśmiech gaśnie mi w sercu. Pamiętasz? ... W ten dzień tutaj, w tym kraju powiedziano "nie" ludzkiemu życiu. Nie wiem co powiedzieć? Jest mi smutno.

Bardzo trudno śmiać się i wspominać wakacje, kiedy wiem, że można będzie legalnie zabijać tylko dlatego, że ktoś ma trudne warunki społeczne ... czy rozumiesz co to oznacza?

Nie wruszaj obojętnie ramionami i nie mów, że ciebie to nie dotyczy, bo ty jesteś porządny, bo ty jesteś katolikiem. Jeżeli jesteś porządny to musi to ciebie dotyczyć! Bo nie możesz stanąć z boku, z miną "wszystko mi jedno". Nie wolno ci przyzwyczaić się do zła, które zaistniało i nie wolno ci milczeć wobec niego. Nie wolno ci powiedzieć - *To nie mój grzech ... to ta dziewczyna, matka, lekarz. To tamci ludzie ... to oni, a nie ja ... ja jestem niewinny i mam czyste ręce ...* Ale milczysz!! I pozwalasz swoim milczeniem na istnienie zła ... jesteś odpowiedzialny! Popatrz! Tam, gdzie się pojawisz, gdzie żyjesz - w domu, w pracy, u znajomych, w autobusie ... wszędzie jesteś cały czas chrześcijaninem (mam nadzieję, że nigdzie nie grasz kogoś innego, bo jeśli tak, to chyba nie mamy o czym mówić). Ludzie patrząc na ciebie, patrzą na chrześcijanina i nie łudź się, że jest inaczej! Może byś chciał, ale nic z tego. Każde twoje słowo, każdy gest jest słowem - gestem chrześcijanina. Twoje milczenie jest milczeniem chrześcijanina ... człowieka, który wierzy w Boga, który uznaje Boga jako jedyne dawcę życia, który kocha Boga mającego niezbywalne prawo.

Jeśli więc milczysz wobec łamania tego Bożego prawa, gdziekolwiek jesteś i z kimkolwiek rozmawiasz, to czy jesteś chrześcijaninem - wierzącym chrześcijaninem ... ? Czy możesz z czystym sumieniem stanąć w niedzielę przed ołtarzem, mówiąc "wierzę" albo przyjąć Chrystusa do serca?

(dokończenie na str. 6)

A mój tato powiedział ...

To, że był Polakiem było jego "najcięższą zbrodnią"

Nadszedł wrzesień. Jak co roku u wielu ludzi powracają wspomnienia z tamtego września - września 1939 roku. Wiem, że i u mojego taty powracają tamte dni. Nie bardzo lubi o tym opowiadać, jednak udało mi się przywołać tamte niespokojne czasy. Oto co usłyszałem.

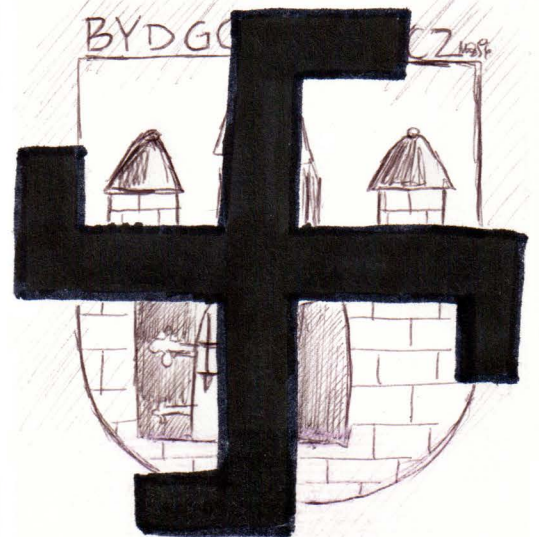
Piękne było tamto lato. Słoneczne i upalne. Wszystkie jednak uroki tej pory roku wydawały się być przygaszone i mniej wyraziste wobec przygotowań do nadciągającej burzy". Sierpień 1939 roku był nabrzmiały sprzecznymi informacjami, plotkami i domysłami. "Polska jest mocarstwem" - mówili inni. "Niemcy to potęga, która zawojuje świat" - powiadali inni. Tak czy inaczej, sposobiono się do wojny, która była bardzo realną możliwością biegu wydarzeń. Najpierw w oknach pojawiły się poprzyklejane do szyb skrzyżowane paski papieru mające na celu ocalenie szkła podczas bombardowania. Piwnice zamieniano w schrony, gromadząc w nich rzeczy do jako takiej egzystencji.

Właściwie życie płynęło normalnie. Tylko ta obawa, niepokój, niepewność ... Pierwszego września miał się rozpocząć nowy rok szkolny. Mój ojciec, jak każdy nauczyciel poszedł na jego rozpoczęcie. Ja, o ile sobie dobrze przypominam, miałem iść na g o d z i n ę późniejszą. Nie zdążyłem jednak. Ojciec wrócił bardzo szybko i był zdenerwowany. Wojna. To s ł o w o powtarzało się we wszystkich m o z l i w y c h konfiguracjach. Dla mnie było ono nieznanym i obcym. Rodzice przeżyli I wojnę światową. Wiedzieli więc co oznacza ta nowa sytuacja. Niestety nie do końca. Nie wiedzieli jacy Niemcy idą. Znali tych dobrych, czystych i gospodarnych. Mieszkało się z nimi jak z sąsiadami. Nikt nie przypuszczał, że życie stanie się tak okrutne w swojej rzeczywistości.

Już pierwszego dnia wojny zmuszeni byliśmy do częstego ewakuowania się do naszych domowych schronów - piwnic. Wycie syren często obwieszczało zbliżanie się samolotów wroga. W trzecim dniu, w niedzielę, zaczęto strzelać. Nie wiadomo kto i skąd. Strzały słyhać było zewsząd. Mówiono, że miejscowi Niemcy urządzili powstanie. Kto inny puścił plotkę, że to wojsko niemieckie wchodzi do miasta. Nikt nie dysponował konkretnymi i pewnymi informacjami. Radia były jedynym źródłem skąpych wiadomości. Ale i tu nie wszystko można było zrozumieć. "Uwaga, uwaga, nadchodzi". Co to ma znaczyć? - kto nadchodzi?

Czwartego września w poniedziałek, jak wielu naszych sąsiadów udaliśmy się na tzw. "ucieczkę".

(dokończenie na str. 5)



Grupy, kluby, zespoły, poradnie, ...

z Jackiem Sutyem dyrektorem Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak"

rozmawiał Mietek

Mietek: Co to jest Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak"?

Jacek Suty: Jest to placówka oświatowo - wychowawcza, działająca jednak na trochę innych zasadach niż Dom Kultury. Prowadzimy podobne zajęcia jak w Domu Kultury, takie jak: rytmika, plastyka, taniec, wykłady, spotkania z ciekawymi ludźmi, projekcje filmów itd. Ale chcemy również, żeby tu była wspólnota, aktywna wspólnota ludzi, którzy chcą coś zrobić nie tylko dla siebie ale i dla innych.

Kiedy to się zaczęło?

Sam pomysł utworzenia takiej placówki powstał już trzy lata temu. Baza lokalowa miała być "stara kaplica" i jej pomieszczenia. Holendrzy, którzy pomagali przy budowie kościoła poparli ten pomysł. Pozostało tylko zmobilizować się, przygotować projekt adaptacji kaplicy i otoczenia. Potem należało ująć to wszystko w formy prawne, zorganizować plan zajęć itd. Jednak prace te nie posuwają się tak szybko jak powstają pomysły.



To prawda, bowiem utworzenie takiej placówki wymaga wielu prac organizacyjnych, formalno prawnych itd.

Centrum zostało wpisane do rejestru 29 czerwca 1995 roku. Jest placówką oświatową niepubliczną zapisaną w rejestrze

Kuratora Oświaty w Bydgoszczy. Oznacza to, że działamy legalnie i możemy być nawet szkołą, choć nie posiadającą praw publicznych, tj. nie mogącą np. nadawać tytułu technika.

Czym jest Centrum w stosunku do parafii?

My jesteśmy częścią Parafii..

Jak zorganizowane jest Centrum?

Ksiądz Proboszcz jest dla nas organem założycielskim i działamy w oparciu o statut, który pełni rolę konstytucji, będącej podstawą naszego działania wewnątrz i na zewnątrz. Statut konieczny był w zestawie dokumentów, jakie składaliśmy ubiegając się o wpis do rejestru. Jak wygląda struktura organizacyjna Centrum - ksiądz Proboszcz, jako ordynariusz miejsca, pełni rolę organu nadrzędnego. W roboczych kontaktach z Centrum reprezentuje go opiekun kościelny. Jest Rada Nadzorcza i jej szef, który ją reprezentuje oraz Rada Programowa. Szefowi Rady Nadzorczej podlega dyrektor Centrum, który prowadzi całą działalność merytoryczną i organizacyjną. Ma do tego swoich podległych pracowników. Są to osoby, które prowadzą działalność organizacyjną i zajęcia, dbają o poszczególne grup pracujące w Centrum.

Jak czuje się Dyrektor?

Ciekawe pytanie. Czuję wielką odpowiedzialność za to co tutaj się dzieje.

Jakie umiejętności trzeba mieć na stanowisku dyrektora takiej placówki?

Dyrektor musi mieć zdolności organizacyjne. Musi umieć sam coś zrobić. Na przykład pomieszczenie biura przygotowaliśmy własnymi rękami. Trzeba mieć też trochę zacięcia technicznego, komputerowego.

Czy w Centrum są pracownicy etatowi oprócz dyrektora?

Centrum działa minimum osiem godzin dziennie. Jest dwoje pracowników, którzy zatrudnieni są w oparciu o stałą umowę o pracę. Już teraz wydaje się, że jest to troszeczkę za mało. Przydałby się jeszcze jeden pracownik. Są też ludzie, którzy pracują na umowę - zlecenie, umowę o dzieło i oczywiście wolontariusze, którzy pracują tu bezinteresownie, poświęcając swój własny czas, jak choćby Rada Nadzorcza Centrum, czy prowadzący zajęcia.

Taka działalność wymaga lokali.

Korzystamy z pomieszczeń Domu Katechetycznego. Z zewnątrz wydaje się, że tego jest dużo, ale tak naprawdę to jest w nim bardzo mało pomieszczeń, tj.: pięć salek i jedna duża - rodzaj auli. Faktem jest też, że działają tam jeszcze różne wspólnoty: "Oaza rodzin", "Neokatechumenat", które też ma swoje zajęcia. Dużą pomocą dla Centrum jest udostępniana nam sala Duszpasterstwa Akademickiego "Martyria".

A jeśli chodzi o obiekty na zewnątrz: hale sportowe lub coś podobnego?

Są to głównie obiekty rekreacyjne przy ul. Piwnika Ponurego, sala gimnastyczna szkoły podstawowej nr 66, Przedszkole Muzyczne itd.

Z kim Centrum współpracuje?

Wychodzimy z propozycją do innych organizacji działających w Fordonie i staramy się robić wiele rzeczy wspólnie. Nawiązaliśmy też współpracę ze Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich, a także z wieloma osobami, które są u nas instruktorami, nauczycielami, wykładowcami. Współpracujemy też z dyrektorami szkół podstawowych, którzy odnoszą się do nas życzliwie i w miarę możliwości pomagają nam. Tych organizacji jest o wiele więcej. Z okazji tegorocznego II Fordońskiego Dnia Dziecka współpracowaliśmy z wieloma instytucjami i firmami.

Jak układa się współpraca z Parafią? Czy Ksiądz Proboszcz nie ma z Wami kłopotów?

Współpraca układa się dobrze. Uczestniczymy w życiu parafii. Mamy stałą tablicę w kruchcie kościoła parafialnego, która prezentuje nasz dorobek, oraz zaprasza do nas wszystkich parafian dużych i małych a także osoby spoza parafii. Kłopot na pewno też jest, bo Ksiądz Proboszcz musi śledzić to co robimy, wyrażać zgodę na różne formy działalności, brać za nią odpowiedzialność i uważać, aby to co robimy mieściło się w ramach przynależności katolickiej. Jest to trudny obowiązek. Do tego dochodzą wydatki.

Dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzach...



Tak. To co robimy kosztuje i to wcale niemałe pieniądze. Prowadzimy różnorodne zajęcia i to jak najtaniej, aby wszystkich chętnych było na nie stać, ale jednak nie zupełnie bezpłatnie. W zeszłym roku szkolnym próbowaliśmy prowadzić zajęcia nieodpłatne, ale to nie zdało egzaminu. Nie było chętnych, albo uczestniczyli w zajęciach bardzo krótko. Dało nam to do zrozumienia, że bardziej się szanuje "usługę", za którą trzeba wnieść choć minimalną opłatę. Mamy więc zajęcia takie jak np. plastyka, gdzie dostarczamy wszystkie materiały plastyczne, angażujemy instruktora, który fachowo je prowadzi i kosztuje to uczestnika 5 zł miesięcznie. Patrząc na to od strony finansowej - praktycznie nie zwracają się nawet koszty materiałów. Dzięki Bogu są ludzie, którzy za dużo mniejsze wynagrodzenie niż gdziekolwiek indziej, chcą pracować.

Czy ktoś ponadto finansuje Centrum?

Jest fundacja Holenderska, która dała na wyposażenie Centrum sporą kwotę oraz różne przedmioty i materiały. Jest Urząd Miejski, który na bazie umowy, jaką zawarliśmy w roku 1996 dofinansowuje nasz ośrodek. W roku bieżącym, dzięki poparciu wielu osób, otrzymaliśmy z budżetu Bydgoszczy kwotę 5 000 zł. Jest w tym momencie szczególna okazja aby wszystkim dobrodziejom serdecznie podziękować za otrzymane wsparcie.

Czy Centrum zarabia prowadząc działalność?

Zarabianie w Centrum to jest troszeczkę inna sprawa. Jak na razie nie prowadzimy działalności gospodarczej. Może od przyszłego roku.

A komputery?

Posiadamy trzy komputery, w tym dwa sprawne. Jeden wykorzystujemy do bieżącej obsługi administracyjnej Centrum. Pozostaje jeden i to jest za mało aby już uruchomić zajęcia. Myślimy o uruchomieniu podłączenia do internetu. Są to jednak spore wydatki.

Najważniejsze wydarzenia w CKK w bieżącym roku ...

W tym roku był to niewątpliwie II Fordoński Dzień Dziecka. Impreza zorganizowana z różnymi firmami spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. Jak szacujemy udział wzięło ponad 4000 osób. Sam koncert Eleni w kościele zgromadził ponad 1500 osób. Przyjazd 29 dzieci z Białorusi był również wielkim wydarzeniem w pracy Centrum. Dalej, imprezy wakacyjne: darmowe jazdy konne, półkolonie - dwa turnusy, obóz pod namiotami oraz wędrowny na rowerach. Trzeba też wspomnieć o tym, że utrwaliła się praca Klubu Video "Źródło". Działa wypożyczalnia filmów i poranki filmowe, które wznowimy niebawem.

Najbliższe plany ...

Przede wszystkim to uruchomienie zajęć w roku szkolnym 1996/97 tych zespołów, które dotąd pracowały: plastyka, rytmika, kurs tańca. Są też warsztaty dziennikarskie, teatralne, jazda konna, korepetycje do egzaminów wstępnych do szkół średnich jak i do matury. Jest przygotowywany plan zajęć dla dzieci specjalnej miłości: przedstawienia,



spotkania, wyjazdy, spotkania integracyjne.

Następnie to uruchomienie Poradni Pomocy Psychologicznej i Profilaktyki z udziałem pedagogów szkolnych, przedstawicieli policji, kuratorów sądowych i innych specjalistów. Jest to bardzo ważne zadanie, które ma sprzyjać poprawie komunikacji międzyludzkiej w rodzinie, szkole, w grupach dzieci i młodzieży, oraz podejmować trudne społeczne problemy.

Przygotowujemy się do uruchomienia telefonu zaufania. Jak dobrze pójdzie to powinien on ruszyć niebawem.



Powstaje także grupa zainteresowanych destrukcyjnym oddziaływaniem - szczególnie na młodych ludzi - sekt i nowych ruchów religijnych, tj. Centrum Informacji o Sektach. Osoby z tej grupy - poznając zasady, formy i doktrynę różnych grup będą mogły służyć swoją pomocą innym, którzy uwikłali się w działalność sekty oraz ich rodzinom. Te spotkania odbywają się raz w miesiącu.

Przygotowywany jest koncert pewnej młodej parafianki. Nie wymienialem dotąd nazwisk, niech więc tak nadal będzie. O wszystkim poinformujemy na plakatach.

Planujemy też uruchomienie kawiarni. Zrealizowanie tego pomysłu wymaga jednak dość dużych środków finansowych. Może z grona parafian znaleźliby się ofiarodawcy na ten cel? Mamy konto bankowe. Przekazując ofiarę na taki cel można odpisać sobie od dochodów podarowaną sumę. Jest już taka osoba spoza parafii, która regularnie co miesiąc wpłaca na nasze konto określoną kwotę.

Marzy nam się uruchomienie w "starej kaplicy" wielofunkcyjnej sali widowiskowej. Plany już są, lecz brakuje pieniędzy.

Czego Centrum oczekiwałoby od parafian?

Oczekujemy zainteresowania i zapraszamy na zajęcia. Zapraszamy tych, którzy potrafią coś ciekawego robić: szyć, szydełkować, rzeźbić, fotografować itp. Chodzi również o wykorzystanie doświadczenia ludzi starszych. Może chcieliby spotykać się w Klubie Seniora? Można załatwić autokar aby wyjechać na dzień, dwa; zaprosić ciekawą osobę, utworzyć zespół śpiewu ... niech przyjdą.

W nazwie jest przymiotnik katolickie ...

Posłużę się pewnym przykładem z półkoloni. Chodziliśmy na obiady do restauracji. Nie krępowało nas aby przed posiłkiem, by który z uczestników chciał - odmówić wspólną modlitwę. W ciągu pierwszych dni obserwowaliśmy, że było to coś nowego dla niektórych uczestników półkoloni, gości w restauracji i personelu. Dawaliśmy w ten sposób świadectwo naszego pochodzenia, przynależności. Chodzi nam też o to aby pokazać, że Kościół Katolicki to nie tylko modlitwa w niedzielę, ale również zdobywanie wiedzy, wspólna zabawa, odpoczynek.

Czy są jakieś zabezpieczenia, aby w ramach działalności Centrum nie ogłoszono herezji ... ?

Centrum ma swego opiekuna kościelnego. Utarło się już, że jeśli w Parafii ma działać się coś niezwykłego, niesamowitego to delegowany jest wtedy - opiekun duszpasterski - ks. Krzysztof. Jest on również naszym *Aniołem Stróżem*, przynosi pomysły, pracuje dla Centrum i bardzo mu za to dziękujemy.

Życzę więc Centrum więcej takich aniołów stróżów i serdecznie dziękuję za rozmowę.

A SKĄDŻE NAM TO, ŻE MATKA NASZEGO PANA PRZYBYŁA DO NAS

Ta parafraza słów Elżbiety na widok Maryi miała rzeczywiście miejsce 21-22 czerwca w naszej parafii. Już wcześniej wykonano dekoracje wokół kościoła, kolorowe proporczyki przecinające się w różne strony, girlandy i bramę przy wlocie ul. Bołtucia. Napis na bramie mówi wszystko. Po przeczytaniu każdy wie co to za uroczystość. Czas oczekiwania poprzedzony był rekolekcjami przygotowującymi nas duchowo na przeżycie tych 24 godzin. Wreszcie nadeszła najważniejsza chwila. Eskorta doprowadza samochód - kaplicę do bramy. Otwarcie samochodu, chwila oczekiwania i oczom oczekujących ukazuje się zacny Gość. Wędrująca po Polsce Pani i Matka z dalekiej Portugalii jest wśród nas. Krótkie powitanie. Niesiona na ramionach żołnierzy wśród śpiewu i bicia dzwonów udaje się do świątyni. W zgromadzonym tłumie pojawiają się łzy wzruszenia. W kościele naprawdę zaskoczenie, które niejednemu z obecnych zaparło dech w piersi. Pani Fatimska ustawiona zostaje na piedestale - dębie. Jak żywo przypomina on karłowate dęby portugalskie rosnące w dolinie Iria. Przecież na takim dębie ukazała się Maryja trójce dzieci, ale co to? Obok jest właśnie ta trójka. Jak żywo przypominają Łucję, Hiacyntę i Franciszka. Czyżbyśmy cofnęli się w czasie? Piękna retrospekcja. Serdeczne dzięki pomysłodawcom i wykonawcom tego wzruszającego "powitania" Dostojnego Gościa.

Słowa i mowy powitalne skierowane są do Pani z Fatimy. Zbliża się kolejny etap. W wieczornej procesji wśród modlitw, próśb i śpiewu pokazujemy i polecamy opiece Maryi nasze osiedla, miejsca pracy, ulice, place, słowem wszystko. Przyświecamy Jej świecami i harcerskimi pochodniami.

O północy wracamy do kościoła i rozpoczyna się uroczysta Pasterka Maryjna. Kończy się późno. Wielu jest od samego początku jednak nie widać specjalnie zmęczenia. Wielu pozostaje na czuwaniu. Przecież takiego Gościa nie można zostawić w osamotnieniu.

Pora na modlitwy poranne, uroczyste laudesy i kościół zaczyna się ponownie zapełniać. Tym razem przybywają w większości ludzie starsi, chorzy, niepełnosprawni. Z nimi bowiem podczas Mszy świętej Biskup - senior będzie prosił Maryję o łaski i wstawiennictwo do Jej Syna. Świątynia pełna. Na twarzach, w których niejednokrotnie widać odcisnięte piętno wieku i trudów życia, widać wzruszenie i zaangażowanie w modlitwie. Niepełnosprawni na wózkach, którym w tłoku najczęściej się przebić, tym razem najbliżej u stóp Matki Narodów.

W trakcie uroczystości na miejscu była pomoc medyczna. Można też było kupić okolicznościowe foldery i inne pamiątki.

Odwiedziny w Szpitalu Onkologicznym i Fatimska Pani wraca na teren parafii. Tym razem trafia na podium "ołtarza polowego". Znowu staje na "swoją" dąb. Zastanawiam się - *kiedy i jak to drzewo się tam znalazło?* Wierni zbierają się na Anioł Pański, na Różaniec Fatimski, na piękne nabożeństwo dla matek z dziećmi.

Nadchodzi czas oficjalnego pożegnania - przez władze miejskie, samorządowe, przez arcybiskupa wraz z biskupami pomocniczymi, przez księży dekanatu i wszystkich zebranych.

znów łzy wzruszenia, gdy Maryja na ramionach kapłanów odprowadzana jest do samochodu - kaplicy. Fatimska Pani odjeżdża w dalszą drogę- pielgrzymkę po naszym kraju.

Kolejny etap to Diecezja Toruńska. Czy jednak z chwilą odjazdu figury zakończyło się Nawiedzenie? Wiemy doskonale, że tak nie jest. Maryja jest zawsze z nami i wśród nas. Prośmy o Jej wstawiennictwo w codziennej modlitwie. Dziękujmy Jej za wszystko, za całe nasze szare codzienne życie, za troski i radości każdego dnia. Prośmy też Ją o wstawiennictwo u Swego Syna i błogosławieństwo dla tych co przeżyli Nawiedzenie po chrześcijańsku, jak i o nawrócenie tych zatwardziałych wśród nas. Zarówno za tych, którzy gdzieś z boku, być może z uśmiechem "podglądali", jak i za tych zupełnie obojętnych na obecność Matki Naszej. Pamiętajmy też o tej modlitwie, którą szczególnie kazała odmawiać Pani Fatimska, czyli o Różańcu. Jest to szczególnie miła Jej Modlitwa. Prośby do Matki Bożej połączone z Różańcem to naprawdę potęga duchowa. Bądźmy pewni, że Maryja swych czcicieli nie pozostawi na uboczu, samemu sobie. Pomoże przezwyciężyć nam zarówno te małe jak

Co w Niej jest?

Co w Niej jest takiego cudownego, że uganiam się za Nią po osiedlu razem z wieloma ludźmi. - *Co w Niej jest takiego pięknego?* - pytam siebie. Trochę gipsu, drewna, farby - figura jakich wiele, a jednak ciągle spoglądam na nią. Czy nie ma innych rzeczy do oglądania?

Czego Ona może mnie nauczyć? Przecież żyła 2000 lat temu w zupełnie innych czasach. Stoi teraz "zamknięta" w kształt figury w rogu kościoła.

A jednak kiedy z niego wychodzę, nagle coś w sercu odzywa się i szepce: *bądź piękna ... bądź piękna ...*

I chcę się oburzyć. Co mi tu pięknem głowę zawracasz Najświętsza Panno! Ja mam takie trudne życie, tyle win na sumieniu, mnóstwo kłopotów na głowie!

A Ona ... nic innego, tylko wciąż powtarza cichutko w moim sercu *bądź piękna ...* Udaję, że nie słyszę. Odwracam głowę, ale już wiem, że coś serce porzywa, by na Nią spojrzeć. Już wiem, że powolutku podejść, w Maryi płaszczyć się otulę i powiem: - Postaram się Mamo moja - Nauczycielko z Nieba.

Pannie, na którą ukradkiem zerkam, za którą z drżeniem chodzę, o której z radością myślę - Maryi - Ja

Matka Boża z Fatimy

Postanowiliśmy kontynuować cykl wspomnień i refleksji na temat spotkania w parafii z Matką Bożą Fatimską. Jest pomysł aby wydać w formie książkowej napisane już teksty i wzbogacić je zdjęciami. Zrobić to można dlatego, aby to co przeżyliśmy mocniej utrwaliło się w naszej pamięci i było świadectwem dla następnych pokoleń. Tak postawione zadanie wymaga jednak uzupełnienia relacji ze strony wielu osób, które czynnie uczestniczyły w przygotowaniach do tego wielkiego wydarzenia. Ktoś przecież przygotowywał girlandy, stawiał drzewo dębowe itd. Dobrym bodźcem do wspomnień niech będzie spotkanie 21 dnia każdego miesiąca.

Redakcja



Redakcyjna mini sonda

Piąte: Nie zabijaj

Jestem przeciwko zabijaniu, a tym bardziej przeciwko zabijaniu nienarodzonych. Jest dla mnie niepojęte to, że matka chce zabić swoje dziecko. A rząd pozwala na to.

Kruszyna

Czuję się zaniepokojona, bo ludzie próbują wkraczać w kompetencje Pana Boga. Dokąd nas to zaprowadzi? Czy mamy prawo decydować o tym, czy ktoś będzie żył, czy nie?

Agnieszka

Mój kolega powiedział, że powinno zabić się tych wszystkich, którzy głoszą za ustawą aborcyjną, bo byłaby to też aborcja, tylko w późniejszym terminie. Całkowicie się z nim zgadzam. Jak można wydać wyrok na tych najbardziej bezbronych i kochanych, na tych którzy przynoszą tak wiele radości i miłości - na dzieci? Jeśli będziemy patrzeć z punktu widzenia ustawy to nikt nie powinien żyć, bo każdy ma przecież jakieś trudności i problemy.

Inez

Nasz Sejm, nasz bo my go wybraliśmy, postanowił, że można zabijać. My tak postanowiliśmy skreślając nazwiska na kartce papieru. Zwykle pociągnięcie długopisu po papierze i już wybraliśmy swoich przedstawicieli, którzy decydują za Pana Boga.

Można zabić "ze względów społecznych". Czy jakieś dziecko przeszkadza społeczeństwu? Czy jest dla kogoś zawadą w życiu? Nasi posłowie postanowili, że tak.

Mamy więc "wspaniałą" ustawę, gwarantującą nam "wolność". Możemy być bogami. Od naszej woli zależeć będzie życie tych najbardziej bezbronych - dzieci nienarodzonych lub jak to woli ustawodawca "płodów".

Może ktoś powie, że - ja tych posłów nie wybierałem, ja protestowałem przeciw ustawie. Zrobiłem co mogłem, zrobiłam co mogłam. Widać zrobiliśmy za mało.

Do czego jeszcze jesteśmy zdolni, do jakich czynów? Co mamy zrobić, żeby oprzytomnieć? Czy zabijanie ludzi nie jest dla nas wystarczającym powodem?

Anna

(dokończenie ze str. 2)

To, że był Polakiem było jego "najcięższą zbrodnią"

Po prostu pieszo, objuczeni bagażami dołączyliśmy do tłumu uciekinierów. Cała ta nasza kolumna podążała w kierunku ul. Kujawskiej. Na wysokości Zbożowego Rynku po raz pierwszy zobaczyłem z bliska na własne oczy ofiary tej wojny. Zobaczyłem zastrzelonych ludzi leżących na ulicy. Był to dla mnie szok, ale zarazem coś niezmiernie ciekawego. Nie zdawałem sobie sprawy z dramatyzmu tych wydarzeń. Była to zwykła chłopięca ciekawość. Miałem przecież tylko czternaście lat.

Powolutku, krok za krokiem posuwaliśmy się do przodu. W ten sposób dotarliśmy do zbiegu ul. Kujawskiej i ul. Brzozowej. Tu moja mama boleśnie skręciła nogę i wobec niemożności poruszania się zmuszeni byliśmy do powrotu do domu i zaniechania dalszej wędrówki. Z wielkimi kłopotami dotarliśmy na miejsce. Następnego dnia zobaczyłem po raz pierwszy niemieckich żołnierzy. Stali na rogu ulicy i trzymali "pod karabinami" pięciu cywili siedzących na chodniku. Mijały powoli dni nacechowane niepokojem czy wręcz strachem.

Nadszedł wreszcie dzień 15 września. Niespodziewanie zjawił się w naszym mieszkaniu, mieszkający opodal, dawny uczeń mojego ojca - Niemiec. Kazał się ojcu ubrać i pójść za nim. Był członkiem osławionego "Selbschutzu". Ojciec zabrał trochę ciepłych rzeczy i koldrę. Potem okazało się, że tego dnia widziałem tatę ostatni raz w moim życiu. W tydzień po jego "aresztowaniu" zjawiło się w naszym domu Gestapo. Szukali ojca. Okazało się, że o jego zabraniu nic nie wiedzieli. Nie wierzyli, że nie ma go w domu. Po szczegółowej rewizji zabrali matkę i ciotkę. Ja zostałem w nocy sam. Po kilku godzinach obie kobiety, śmiertelnie przerażone wróciły do domu.

Matka dowiedziała się później, że ojciec trzymany jest w koszarach artylerii przy ul. Gdańskiej. Jak wiele innych kobiet chodziła pod bramy koszar, żeby podać mu jedzenie, czy po prostu popatrzeć na ojca. Dowiedziałem się później, że ojca nie można było poznać - taki był pobity i zmasakrowany. W dzień Wszystkich Świętych, mama jak zwykle poszła zobaczyć ojca, ale już go tam nie było.

Od tego momentu przez długie lata nie było wiadomo jak i gdzie zginął. Dopiero po śmierci mamy dowiedziałem się, że ojca odwieziono ostatnim transportem na rozstrzelanie do Fordonu. Tych ostatnich skazańców spotkał niebawem "zaszczyt", bo na śmierć wybierał ich sam Gauleitner Forster.

Ojciec miał około 190 cm wzrostu. Ale wystarczyło 9 gram ołowiu, by pozbawić go życia. Ojciec był członkiem Związku Zachodniego, nauczycielem i Polakiem. To, że był Polakiem było jego "najcięższą zbrodnią".

Teraz tu - tak blisko Doliny Śmierci - jest wielkie osiedle. To dobrze, że tyle życia wyrosło przy tych grobach. Niech tylko młodzi nie zapomną tych, którzy przechodzili tędy bez szans powrotu do żywych. O tym trzeba pamiętać, by się nigdy nie powtórzyła historia śmierci i pogardy.

Pochylmy głowy, kiedy zajdziemy na to miejsce.

Wojciech



(dokończenie ze str. 2)

Przedmiot "Twoje życie"

Jeżeli nic nie powiedziałeś, to każdy ma prawo sądzić, że skoro wierzący w Boga milczy i zezwala na coś, to i on ma prawo do tego samego. Pośrednio zabijasz ...

Trudno mi o tym mówić. Naprawdę. Chciałbym inaczej, ale te słowa same cisną mi się na usta. Chcę Cię uchronić przed tym zgubnym milczeniem, przed zobojętnieniem, przed



stwierdzeniem: "To nie moja sprawa". Uwierz - to jest Twoja sprawa!

Zapytasz może: "co robić?" ... Nie każę Ci jechać do Warszawy, rzucić się na posłów, wykrzyknąć im swoją rację, mieszać ich z błotem ... Nie, nie tędy droga! Nam po polsku nie wolno dopuścić, by tam gdzie żyjesz ktoś stwierdzał: "Trudno, skoro tak uchwalili, to co zrobić ... ? Cóż mogą poradzić?"

Właśnie wobec takich słów nie wolno Ci milczeć. Musisz nauczyć się mówić i bronić życia. Każdego życia. Tego kilkudniowego też. Wiesz, tak sobie pomyślałem, że zaczął się rok szkolny, więc niech i dla Ciebie zacznie

się szkoła, szkoła w której nauczysz się jak być naprawdę dzieckiem Boga, które milczy wtedy, kiedy trzeba i mówi wtedy, gdy jest to konieczne. Chciałbym, byś w tej szkole nauczył się Miłości, Prawdy, Pokoju i Radości. Chciałbym, abyś umocnił się odwagą samego Boga. Chciałbym, byś gorliwie ucząc się stał się żołnierzem Boga, walczącym orężem modlitwy i prawdy. Wiesz, chciałbym dać Ci w prezencie fragment listu św. Pawła do Efezjan:

"W końcu bądźcie mocni w Panu - siłą Jego potęgi. Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła (...). Stańcie więc do walki przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość głoszenia dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdolacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, - to jest słowo Boże - wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych (...)."

Czytaj te słowa często - dobrze? Ucz się jak przyodziewać pełną zbroję Bożą. Przypatrz się sobie ... czego Ci brakuje? Czego jeszcze nie ubrałeś ... ? Ucz się walczyć po Bożemu. Nie tak jak walczy się tutaj. Ziemskie zwycięstwa dzisiaj są, a jutro zmieniają się w klęskę. Ty masz nauczyć się zwyciężać na wieki, trwale ...

Czy nie warto teraz trochę się pouczyć, by potem i sobie i innym pomóc być prawdziwym? Weźmy się do tej nauki. Uda nam się. Musi nam się udać, bo od tego zależy Twoje życie wieczne. A przecież i Bóg samych nas nie zostawi.

Uczące wypoczywanie

Sępoleńskie dzieciaki

Sępólno Krajeńskie to mała miejscowość położona na północ od Bydgoszczy, która na 7 dni w roku zamienia się w miejsce, w którym ... zdarza się tyle dobra i radości, że wystarcza na cały rok.

To właśnie w Sępólnie, w czerwcu każdego roku wypoczywają dzieci szczególnej miłości. Przeżywają swój specyficzny czas rekolekcji, czas śpiewu, radości, przebywania z sobą, uczenia się miłości siebie i tych, którzy są z nimi. W tym roku nauczyły również mnie.

Nigdy nie miałam problemów w kontaktowaniu się z ludźmi niepełnosprawnymi. Zawsze jednak towarzyszyła mi w myślach o nich chęć współczucia, ubolewania i żalowania, że jest tak. Dzieci pokazały mi, że trzeba i można inaczej. Nauczyły mnie kochać je takimi jakimi są. Pokazały, że ja też potrafię się cieszyć tak bardzo, że mogę moją radością zarazić innych. One dały mi o wiele więcej niż ja im. To one przychodziły i wdrapywały się na kolana. To one rzucały się na szyję, to one chciały bym ja pchała ich wózek lub rysowała im słonko. To one wreszcie wyzwały w mnie miłość i radość.

Teraz już wiem dlaczego są to dzieci szczególnej miłości. Nikt inny nie otwiera się na miłość jak one. I chyba też nikt inny nie jest tak blisko Pana Boga jak one. To one potrafiły swoimi modlitwami rozśmieszyć do łez. A łez w Sępólnie jest wiele, choć zawsze są to łzy radości i szczęścia, a czasem przeproszenia i przebaczenia. A gdy sępoleński czas kończył się wszyscy płakali krokodylami łzami i obiecywali przyjechać za rok by spędzić radośnie czas nad jeziorem.

Nie wierysz w to wszystko, że tak istotnie może być? Pojedź a dowiesz się i nauczysz - czym jest miłość - ta prawdziwa.

Sępólka

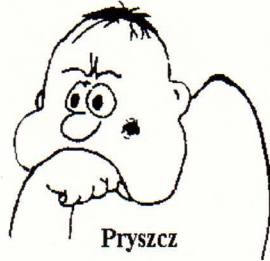
Odwagi! Chciałbym byś miał w tej szkole same piątki. To bardzo ważny przedmiot: "Twoje życie". Trzymajmy się razem, blisko siebie. I nie milcz, bo trzeba mówić ... taki jest czas. Bądź dzielny mój kochany Żołnierzu! Jestem przy Tobie.

Twój Anioł M.

P.S. A może coś do mnie napiszesz? Proszę, proszę, proszę, ...

**A jaką ma być ta polska
praca? Zgadzą się
co do tego wszyscy:
ma być pracą
wolną od krzywdy**

ks. Józef Tischner



Z pamiętnika maturzystki

Wrzesień

Nigdy nie wiedziałam, że nasze polskie społeczeństwo jest aż tak muzykalne. Nie wiedziałam, ale teraz już wiem doskonale, bo stało się to moim doświadczeniem podczas tegorocznych wakacji. Otóż, każdy, bez względu na wiek, płeć, zamiłowania i hobby, po prostu każdy, kogo poznałam tego lata śpiewał. Śpiew wyzwał się wtedy, gdy ktoś dowiadywał się, że jestem w IV klasie liceum. Zaczynał nucić, czy nawet głośno śpiewać, że to: "Już za rok matura"

Ojej! Za rok, a właściwie to już nie za rok, a za 8 miesięcy. Na samą myśl przechodzą mnie ciarki, a włosy (choć długie) *stają dęba*. Chociaż muszę przyznać, że są też pozytywne aspekty bycia maturzystką. Nasz rocznik jest najstarszy w szkole i nikt nam *nie podskoczy*. Nie ma nikogo, kto chodziłby tu dłużej. To my czwarty już rok mijamy próg tego LO, pomijając nauczycieli, którzy tu pracują.

Tak na marginesie - oni to mają zdrowie. Niektórzy już kilkanaście lat chodzą do tej szkoły i co roku biednym maturzystom ładują niezliczone ilości informacji, strasząc przy tym, że jeśli nie zaczniemy się uczyć już dziś - to w maju przekonają się. Ale najciekawsze jest to, że zupełnie co innego mówią ci, którzy ten pierwszy życiowy egzamin mają już za sobą. Wspominają, że był to taki większy sprawdzian, na który kazali się ładnie ubrać. I komu tu wierzyć?

Maturzystka

Tam mnie nogi niosły

Takie sobie wędrowanie

Wędrować można różnie, na tysiące sposobów. Można spakować plecak, włożyć ciężkie buty i ruszyć w góry. Można wcześniej rano robić długie spacery dla zdrowia. Można odświętnie się ubrać i iść z wizytą do przyjaciela, itd. Jest więc mnóstwo okazji, by "wykorzystać" swoje nogi, nadać im odpowiedni kierunek marszu i iść ...

Ale tylko raz w roku zdarza się, by "zaprosić" swoje nogi do szczególnego, niepowtarzalnego wędrowania - na pielgrzymkowym szlaku.

I tam też wykorzystano czas wakacji około 2000 par nóg naszej diecezji. Posiadanie nóg i chęci to jednak jeszcze nie wszystko. Pielgrzym zabrał również dobrze zaopatrzone plecaczek podręczny i kurteczkę na deszcz, czapkę na słońce, ciepłe sweterki, krótkie koszulki ... i po brzegi wypełnione serce prośbami, dziękczynieniem, uwielbieniem, które składał Bogu samemu przez dłonie Tej - Panny Piękną. Bo przecież do tej właśnie szedł nasz mały pielgrzym.

A niełatwe to były często kroki. Szło się naszemu pielgrzymowi różnie. Chciał wydać owoce godne nawrócenia, bo do tego wzywało go hasło tegorocznej pielgrzymki. Chciał być *Przezroczyście*, będąc studentem związanym z naszą parafią, bądź

Promienisty, wędrując nieco krótszą drogą z księdzem Leszkiem. Kimkolwiek jednak był i skądkolwiek wyruszał miał jeden cel - Jasną Górę.

Ale kilometrów do przejścia było sporo. Czasami musiał oprzeć swoje zmęczone kości na ramieniu brata, który dzielił z nim drogę twardego asfaltu. Czasami zaciskał zęby, żeby wytrzymać ból. Najdłuższe były jednak chwile, gdy zapominał o tym, że trudno. Uśmiechał się pięknie do wszystkich. Wiedział nasz pielgrzym, że radość tak wiele daje szczęścia.

Stawiał nasz znajomy pielgrzym wiele kroków, na własnych drogach. Wiedział jednak, że każda z nich mówi o tej jednej, najważniejszej - tej, której tak bardzo zgubić nie chciał: drodze do Boga ukrytego.

Widział tę drogę asfaltową, piaszczystą pod nogami, widział dookoła piękne pola, czas zniw, słońce jasne nad głową i dziwił się jaka świetlana i cudna jest ta droga w sercu Boga. Jak On - wielki Pan - łaskawie do siebie zaprasza.

I szedł, szedł, szedł, dziwiąc się pięknemu światu. Jednak



czasami słońce schowało się za ciemne chmury i asfalt coraz bardziej ranił stopy i serce takie ciężkie.

Wiedział nasz pielgrzym, że tak mu jeszcze daleko do Boga, a droga trudna. Serce takie słabutkie. Stanąć by się chciało, choć na chwilkę jedną. I walczył mały wędrowiec. Serce opadało z sił. Nadziei tak mało, zaufania tak mało, wiary tak mało ... ktoś złowrogo z boku szepnął - *nie dojdiesz, Bóg nie czeka!* Zatkął uszy zmęczony pielgrzym, Panny Piękną się uchwycił i szedł przez ciernie swojego, przestraszonego serca ... szedł ... szedł.

I wygrał. I skruszył niepokorne swoje serce i zasnął zmęczony wędrowaniem w dobrych ramionach Boga samego, a Panią Najświętszą nuciła swojemu walecznemu, choć tak maleńkiemu pielgrzymowi kołysankę o zaufaniu i miłości do końca.

I taka jest krótka historia, o takim sobie wędrowaniu ważnym, ważniejszym ... najważniejszym dla serca małego, które ciągle szuka ... ukrytego Przyjaciela.

Spisał to właściciel takiego bijącego małego organu -

Pielgrzymek z Przezroczyściej

SWOJE DŁONIE SCHOWAĆ W DŁONIACH SŁOŃCA

- *Pada!* - zawyrokowaliśmy chóralnie, gdy nasz pociąg zatrzymał się na stacji Zakopane. Gdy wysiadaliśmy opadła nas "szarańcza" pośredników "może pokoik", "tania kwatery", "macie gdzie mieszkać", "tylko 150 tysięcy od osoby"... - *Mamy! Mamy! Dziękujemy!* - odpowiadaliśmy na lewo i prawo, przebijając się z trudem ku wyjściu. Potem poprawiliśmy plecaki i ruszyliśmy do naszego domu, do kochanych siostr Franciszkanek, do ulubionej szopy z zielonym dachem, do małej kapliczki na strychu, gdzie ksiądz odprawiając Mszę św. ręką dotyka dachu, a Pan Jezus jest tak bliźniutko i góry same zaglądnęły przez okno. Gdy dotarliśmy na miejsce deszczyk zamienił się w deszcz i już wiedzieliśmy, że tego dnia nie wyjdziemy w góry. Szopa szeroko otworzyła swoje drzwi, byśmy mogli po raz kolejny w niej zamieszkać. Mieliśmy czas. Całe popołudnie, by "oswoić się" z górską atmosferą.

Następnego dnia rano obudziło nas słońce. To nam było potrzebne! Plecaki zapakowane, buty wyczyszczone, nogi gotowe... - *Idziemy!* Na Kościelec, a potem na Kasprowy... i dalej, dalej... wieczorem wróciliśmy do domu zmęczeni, głodni i szczęśliwi!! To jest to! Dobrze jednak, że na drugi dzień znów padał deszcz. Mogliśmy z czystym sumieniem zostać w domu i leczyć obolałe nogi. Tak, tak... góry wyciągnęły z nas wszystkie siły! Deszcz jednak przestał padać, a góry znów wołały nas radośnie. Czy mogliśmy im odmówić? Znów ruszyliśmy, a potem znów i znów...

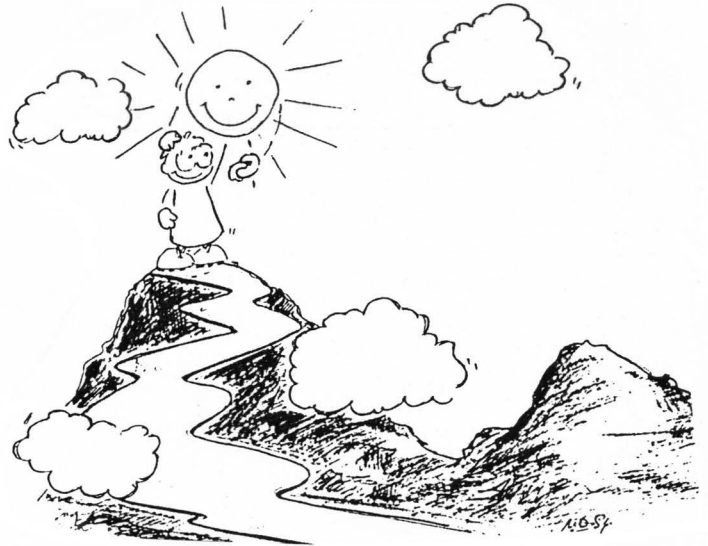
Każdego dnia z plecakiem na plecach i radością w sercu od nowa wydeptywaliśmy górskie szlaki, kłaniając się krzyżom i kapliczkom, pozdrawiając ptaki nad nami i świstaki wśród kamieni, kłękając przed najmniejszymi kwiatkami, które trwają wśród skal...

Szybko nam minęły te dni. Za szybko! Jak zawsze w górach... Schodziliśmy trochę góry, odwiedziliśmy Królową Tatr na Wiktorówkach i Albertynów na Kalatówkach, byliśmy u Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach... i oddychaliśmy górami, by starczyło

nam na cały rok...

Niektórzy mówią, że góry są męczące, kapryśne i nudne. Ja wiem jedno, są piękne. To prawda - męczące, bo wiele trudu potrzeba, by wejść na szczyt; są kapryśne - bo wychodzisz w deszczu, a wracasz w słońcu; ale nudne? O nie! Można iść codziennie tym samym szlakiem i za każdym razem jest inaczej. Raz słońce, innym razem deszcz, inaczej ptaki śpiewają i chmury są zupełnie inne, innych ludzi spotyka się na szlaku, za każdym razem inaczej przeżywa się trud wchodzenia na szczyt i schodzenia z niego... Nie. Góry nie są nudne.

Każdego z nas góry zauroczyły i nie pozwoliły o sobie zapomnieć. Gdy wyjeżdżamy, już za nimi tęsknimy... Tęsknimy za



kamieniami, za ciężkimi butami na nogach, za mielonką na kanapce jedzoną gdzieś wysoko ponad dolinami, za zimnym potokiem i szczególnie za chwilą, kiedy pokonując zmęczenie i ból staje się na szczycie i swoje dłonie można schować w dłoniach słońca... to tak jakby się Pana Boga za nogi chwyciło.

Taka jedna stęskniona Mała

Z wakacyjnej trasy

Wiadomości z "Buta"

czyli:

wiedeński Myślęcinek, 2 metry od Ojca św., św. Franciszek za zakrętem i wiele innych ciekawostek z Italii i nie tylko.

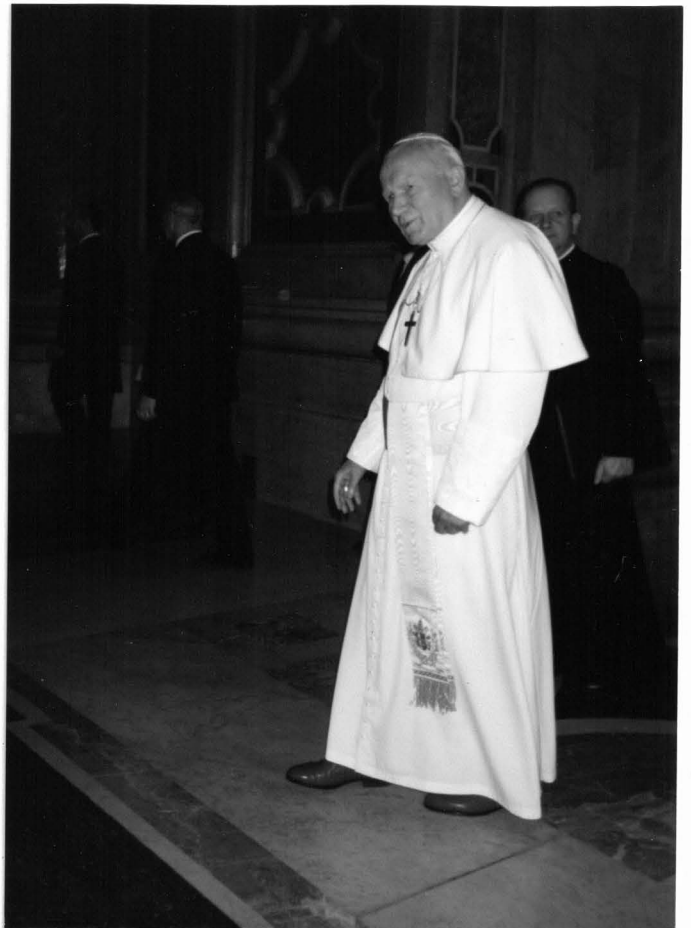
Kiedyś Włochy były dla mnie jednym z państw europejskich, a szukając ich na mapie Europy czy świata wypatrywałam kształtu buta. Wiedziałam, że graniczą m. In. z Austrią i Francją, że jest tam bardzo ciepło, a "gdzieś na Watykanie..." jak śpiewa się w pieśni kieruje Kościołem na całym świecie następca św. Piotra, nasz rodak - Jan Paweł II.

Dziś Włochy są dla mnie przypomnieniem prawie dwutygodniowego pobytu za granicą, sześćdziesięcioma zdjęciami, które nawet w 1/10 nie oddają piękna tego kraju i tego co tam przeżyłam. Mam jeszcze ślady włoskiej opalenizny, a w ustach słoną wodę Adriatyku.

A teraz po kolei..

Mój wakacyjny pobyt za granicą rozpoczął się zwiedzaniem Wiednia, a w nim oczywiście katedry św. Stefana, parlamentu, Belwederu, sławnych muzeów i pomników, ratusza i ... Parkeru czyli wiedeńskiego wesołego miasteczka. Jest ogromne i fantastyczne. Ja jechałam co prawda tylko na diabelskim młynie (bo ceny są tam zabójcze) ale i tak wrażeń było niemało. Niemało, ale chyba jednak mniej niż tych, które przywozłam z Wenecji. Największy na świecie kanał Grande; domy, których schody prowadzą do wody; małe wąskie uliczki; tysiące mostków; mostków i mosteczków to niesamowity efekt, którego nie ma chyba nigdzie indziej na świecie. No chyba, że we florencji. Tam znajduje się most, na którym w domach mieszkają ludzie.

(dokończenie na str. 14)



QUO VADIS?

O mordowaniu dzieci nienarodzonych, czyli o tzw. aborcji, powiedziano już chyba wszystko. Nikt rozsądny nie przeczy już, że jest ona złem. Na jej poparcie brak także argumentów rzeczowych. Nie można jej wesprzeć twierdzeniami o miłości do człowieka, wartościami humanitarnymi, czy nawet zdrowym rozsądkiem. Pozostała więc tylko polityka i zwykła nienawiść, w różnych proporcjach, a najczęściej jedno w parze z drugim. Oczywiście polityka w ujęciu bezpardonowej walki o stołki.

Mówi się więc o nowoczesności i spełnianiu tzw. "obietnic wyborczych". Rzeczywiście, jeżeli żadnej innej obietnicy wyborczej nie potrafi się spełnić, trzeba tej jednej nadać szczególny rozgłos. Kiedy zamiast obiecywanego zmniejszenia podatków zwiększa się je ograniczając jednocześnie ulgi podatkowe; kiedy ogranicza się wszelkie zasiłki rodzinne, chorobowe, pielęgnacyjne, a bezrobotnym zabiera się zasiłki poprzez zmuszanie ich do częstych odwiedzin urzędów pracy; kiedy budownictwo mieszkaniowe całkowicie legło w gruzach (a może nie wyszło z wykopów); kiedy brak pieniędzy na podwyżki dla sfery budżetowej i waloryzację świadczeń emerytalno - rentowych (choć na ogromne podwyżki dla posłów, ministrów i Kancelarii Prezydenta są, a także na olimpijskie wycieczki Kwaśniewskiego i jego świty); w sytuacji ogromnego deficytu w handlu zagranicznym; kryzysie energetycznym, paliwowym i węglowym; przy utrzymującej się wysokiej inflacji (wysokości, której nie potrafi określić szef finansów, imponujący za to arogancją); itd. Wtedy społeczeństwu trzeba dostarczyć igrzysk. A te igrzyska, podobnie jak w starożytności, odbywają się kosztem ludzkiego życia. Cesarz zaś i jego świta, czyli rząd, mają się doskonale.

Czy można się jednak dziwić, że prawo do mordowania zyskuje takie poparcie społeczne? W sytuacji, gdy społeczeństwo wybiera oszusta na najwyższe stanowisko w kraju. Gdy zaledwie około 30% parafian uczęszcza co niedzielę do kościoła. Gdy najczęściej czytana prasa ma charakter plotkarstwo - sensacyjno - pornograficzno - antykościelny. Gdy z telewizji rugowane są programy ukazujące wartości chrześcijańskie - prawdę, miłość, sprawiedliwość, uczciwość itp. Gdy strach wyjść na ulicę, jechać pociągiem, wysłać pierwszoklasistę do szkoły. Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność? Pan Kwaśniewski stwierdzając, że podpisze ustawę aborcyjną, powiedział, że czas skończyć z obłudą. Rzeczywiście, czas skończyć. Oszust powinien być skazany przez niezawisły sąd, a nie piastować najwyższe stanowisko w kraju. Podobnie wielu innych przestępców, chronionych immunitetem. Kłamstwa należy nazywać po imieniu, mordowanie także. Człowiek powinien być podmiotem, nie przedmiotem, nie można więc w ustawie zmieniać określenia dziecko na bliżej nie określony płód. W tym momencie znajdują w pełni uzasadnienie słowa Jana

Prezes TVP SA Ryszard Miazek
ul. Jana Pawła Woronicza 17
00-950 Warszawa

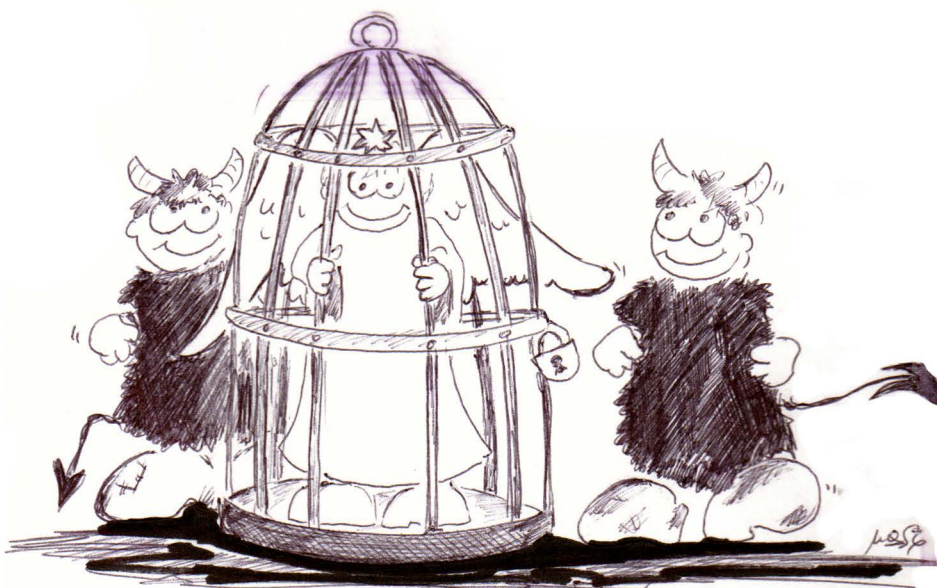
Zmiany jakie dokonały się w ostatnich miesiącach w Telewizji Polskiej, a zwłaszcza dokonanie dymisji dyrektora I programu TVP zmusza mnie do zwrócenia się po raz drugi w tym roku do Pana.

Przed kilkoma miesiącami, podobnie jak wielu odbiorców programów TVP, apelowałem o pozostawienie w ramówce telewizyjnej programu **WC Kwadrans**. Niestety nasze apele, dotyczące tego programu jak i innych audycji, np. **Fronda**, **Puls dnia** zostały zlekceważone i usunięte te pozycje z ramówki wychodzącej od 2.09.1996 roku.

Jako Prezes telewizji publicznej ma Pan obowiązek respektować opinie i życzenia dużej liczby abonentów. Poza tym sposób i przyczyny dla jakich zdymisjonowano dyrektora I programu TVP bezdyskusyjnie wskazują na "polityczną czystkę" jakiej Pan dokonuje w TVP. Takie działania powodują, że telewizja, jak za czasów PRL-u, staje się przedmiotem manipulacji i dlatego zamierzamy wyrejestrować nasz odbiornik telewizyjny do czasu cofnięcia tych haniebnych decyzji albo do czasów, gdy w TVP będą zarządzać ludzie uczciwi. Mam nadzieję, że podobnie postąpi wielu Polaków, którzy nigdy nie lubili być odgórnie sterowani i cenili sobie wolność.

Wojciech Świstek

Bydgoszcz, 01.09.1996 r.



Pawła II "Nie ma praworządności w państwie, które zezwala na zabijanie niewinnych. Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości".

Warto chociaż na chwilę (jeżeli się jeszcze potrafi) odrzucić uprzedzenia polityczne, odrzucić nienawiść do drugiego człowieka i do Kościoła, także własne zaciętrzewienie, by spokojnie rozważyć sens słów Ojca Świętego, którego autorytetu moralnego nikt rozsądny nie będzie podważał. Rozważyć te słowa w kontekście otaczającej nas rzeczywistości, w tym także tego co wyżej jest napisane. I opowiedzieć sobie na pytanie: Czego ja oczekuję? Czy o taką rzeczywistość właśnie mi chodzi? Czy takiego dobra pragnę dla siebie, dla moich dzieci, moich bliskich? Dokąd zmierzasz człowieku? Quo vadis?

Bogdan

Program zajęć w tygodniu obejmuje:

Rodzaj zajęć	Dzień tygodnia	Godzina rozpoczynania
Piłka nożna	<i>środa</i> <i>sobota</i>	<i>17.00</i> <i>14.00 od 1 XI</i>
Tenis ziemny	<i>poniedziałek</i>	<i>17.00</i>
Koszykówka	<i>niedziela</i>	<i>14.00</i>
Turystyka rowerowa i piesza	<i>Rajd</i>	<i>raz w miesiącu</i>
Szkoła tańca	<i>wtorek</i> <i>czwartek</i>	<i>16.00</i> <i>16.00</i>
Klub Miłośników Tańca Disco	MALUCHY: <i>poniedziałek</i> STARSZE: <i>piątek</i>	<i>17.15</i> <i>16.45</i>
Plastyka	<i>poniedziałek</i>	<i>17.00</i>
Jeździectwo	<i>piątek</i>	<i>17.00</i> <i>stadnina</i>
Warsztaty dziennikarskie	<i>piątek</i>	<i>17.00</i>
Warsztaty teatralne	<i>środa</i>	<i>17.00 od X</i>
Korepetycje		
Matematyka	<i>klasy VIII</i> <i>poniedziałek</i>	<i>16.00</i>
Język polski	<i>klasy VIII</i> <i>czwartek</i> <i>klasy maturalne</i> <i>czwartek</i>	<i>16.30</i> <i>18.00</i>

Informacje dotyczące pracy Centrum można uzyskać codziennie od 15.00 do 18.00 w salce na I piętrze w Domu Katechetycznym lub telefonicznie.

Nasz adres: Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak", ul. gen. M. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz, tel/fax 46-31-90 lub 46-31-94, Nr konta bankowego: Centrum Kultury Katolickiej, Bank Handlowy w Warszawie S.A., O/Bydgoszcz Nr 209038 - 56892201

Poradnia Pomocy Psychologicznej i Profilaktyki CKK oferuje:

Program psychoedukacyjny dla młodzieży - liderów grup młodzieżowych

Program psychoedukacyjny służy nauce umiejętności psychologicznych - rozumienia siebie, kierowania sobą i porozumiewania się z innymi ludźmi, co stanowi istotne wyposażenie młodej osoby, chroniące ją przed uzależnieniami. Udział w programie psychoedukacyjnym wyposaża w wiedzę o szkodliwym działaniu środków uzależniających oraz propaguje idee zdrowego stylu życia.

Program zajęć terapeutycznych dla dzieci i młodzieży zagrożonych niedostosowaniem społecznym

Celem programu jest: kształtowanie postaw sprzyjających podejmowaniu racjonalnych decyzji związanych z zazywaniem alkoholu i środków odurzających, paleniem papierosów, dostarczenie informacji dotyczących mechanizmów uzależnienia oraz ogólnych umiejętności służących lepszemu radzeniu sobie z problemami życiowymi i emocjonalnymi,

poprawa emocjonalnego i społecznego funkcjonowania dzieci i młodzieży.

Warsztat umiejętności wychowawczych

Warsztat umiejętności wychowawczych przewidziany jest dla nauczycieli, pedagogów i osób których praca wymaga bezpośredniego kontaktu z dziećmi i młodzieżą.

Program grupy wsparcia dla rodziców

Cel programu: wymiana doświadczeń z zakresu radzenia sobie w sytuacjach problemowych z własnymi dziećmi, nabywanie umiejętności i wiedzy na temat: relacji i mechanizmów działających w rodzinie, konstruktywnego komunikowania się członków rodziny, efektywnego rozwiązywania problemów we własnej rodzinie, spóółtworzenie dziecku na różnych etapach jego rozwoju.

Udział w zajęciach grupy wsparcia umożliwi: lepsze poznanie siebie i osób najbliższych, współzycie bez poczucia winy i krzywdy dzięki większej samoświadomości własnych uczuć, przeżyć, potrzeb i praw, rozwiązywania konfliktów bez naruszania godności drugiej osoby, otwartość w wyrażaniu własnych opinii i sądów, rozładowanie napięć emocjonalnych.

Trening asertywności

Trening asertywności to psychologiczny kurs grupowy, przeznaczony dla psychologów, pedagogów i tych wszystkich którzy pragną być sobą bez lęku i poczucia winy.

Asertywność to umiejętność: otwartego wyrażania myśli, uczuć i przekonań, stanowienia swoich praw i przestrzegania praw innych, reagowania bez niepokoju na krytykę i ocenę, odmawiania - przy zachowaniu dobrego kontaktu z innymi, bycia w zgodzie z sobą i z innymi.

Konkurs dla dzieci

Czy wiesz?

opracował: **KfAD**

- 2) *W dniu 1 września co roku szczególnie myślimy i modlimy się za poległych w obronie Ojczyzny. O jakim wydarzeniu myślimy?*
A. Powstanie Wielkopolskie, B. Bitwa pod Grunwaldem, C. II Wojna Światowa.
- 3) *8 września obchodzimy święto ku czci Matki Bożej. Jakie wydarzenie z Jej życia wspominamy?*
A. Narodzenie, B. Ofiarowanie, C. Chrzt
- 4) *Czym szczególnie Patronem uznawany jest św. Stanisław Kostka?* A. Młodzieży, B. Zakonników, C. Robotników
- 6) *Pan Bóg na górze Synaj dał Mojżeszowi dwie tablice kamienne z przykazaniami. Jak inaczej nazywamy Przykazania Boże?*
A. Kodeks Religijny, B. Dekalog, C. Tora
- 7) *W jednej z niedzielnych Ewangelii we wrześniu jest mowa o bardzo bogatym człowieku i leżącym pod jego schodami nędzarzu. Jak nazywał się ów nędzarz?*
A. Jair, B. Hiob, C. Łazarz.

Rozwiązania aktualnego konkursu prosimy nadsyłać do dnia 15 października br. Życzymy powodzenia. Prawidłowe rozwiązanie konkursu "Czy wiesz?" z poprzedniego numeru odpowiadało literom: 1c, 2a, 3c, 4a, 5a, 6b. Nagrodę książkową za prawidłowe rozwiązanie otrzymuje **Aleksandra Bloch** zam. przy ul. Berlinga 2. Nagrodę można odebrać w zakrystii.

Kochani Czytelnicy i Twórcy "Na oścież"

Przesyłam serdeczne pozdrowienia z samego centrum Chicago, gdzie mieści się mój Uniwersytet, którego patronem jest św. Wincenty a Paulo.

Prawdę mówiąc bardzo trudno jest opisać to moje nowe środowisko. Chcąc to uczynić w jednym zdaniu wystarczyłoby napisać: "*Chcesz zobaczyć cały świat - przyjedź do Chicago*". Jadąc do USA można by się spodziewać, że spotka się tam wielu Amerykanów i wszyscy będą mówić po angielsku. Tak jednak nie jest. Od samego początku spotykam ludzi nie tylko z Polski, ale i z Korei, Tajlandii, Japonii, Chin, Nigerii, Rosji, Litwy, Brazylii, Meksyku, itd., itd. Część z nich posługuje się tylko swoim narodowym językiem a część mówi słabo po angielsku. Oczywiście są też tacy, którzy świetnie władają dwoma, trzema i więcej językami.

Następne zaskoczenie dla mnie, to ilość kościołów. Dopóki się tego nie zobaczy, to trudno w to uwierzyć Na każdym rogu jakiś kościół stoi, a każdy należy do innej grupy wyznaniowej. Na jednej ulicy kolejno można napotkać kościół: Katolicki, Luterski, Metodystyczny, Naukowy, Biblijny, Czeski, Ukraiński, Irlandzki, kościół Pana Jezusa i mnóstwo innych, o których w Polsce jeszcze nam się nie śniło (i bardzo dobrze). Wiele z tych kościołów należy do sekt lub denominacji. Denominacja jest to taka sekta, która po dłuższym czasie istnienia wytworzyła swoistego rodzaju hierarchię i ubiegała się o legalizację. O wiele groźniejsze od sekt są tutaj kultury, których cechą charakterystyczną jest to, że mają super charyzmatycznego przywódcę i uważają się za jedynych wybrańców, którzy otrzymają zbawienie w Dniu Ostatecznym, który ma wkrótce nastąpić.

Jeżeli chodzi o stronę materialną, to jak sami Amerykanie o tym mówią, jedni żyją jak królowie, a dla innych jest to piekło USA. Zwłaszcza takie miasto jak Chicago, jest miejscem ogromnych możliwości, co oznacza, że jeżeli ktoś ciężko pracuje, to może się dorobić wielkich pieniędzy i żyć sobie w dobrobycie, co wielu się udaje. Niestety jest też inna możliwość, że w jednej chwili można stracić wszystko i znaleźć się na ulicy z całą rodziną, co też się zdarza. Dla nich są specjalne organizacje, które pomagają im znaleźć pracę, dach nad głową i coś do jedzenia. Z pewnością nie jest to przyjemna sytuacja. To by było na razie tyle moi Kochani, bo muszę kończyć i iść na lekcje. Do następnego razu!

Pan niech Wam błogosławi i niech Was strzeże z modlitwą

s. Chryzostoma

Kalendarium historyczne

BYDGOSZCZ

16 września 1945	Poświęcono przebudowany z ówczesnego kościoła Św. Ducha kościół Klarysek. Patronami ustanowiono św.św. Klarę, Wojciecha i Barbarę.
17 września 1656	Zmarł w Chinach misjonarz - Jezuita pochodzący z Bydgoszczy MIKOŁAJ SMOGULECKI s. Michała - starosty bygdoskiego. W Chinach znany był pod nazwiskiem MU-NI-KO.
27 września 1925	Wmurowano kamień węgielny pod budowę bazyliki św. Wincentego a Paulo na Bielawkach. Kamień poświęcił ks. bp Antoni Laubitz z Gniezna.
3 września 1939	KRWAWA NIEDZIELA W BYDGOSZCZY. Niemieccy mieszkańcy Bydgoszczy działając w dywersji strzelali do wycofującego się Wojska Polskiego i osób cywilnych. Hitlerowcy za czyn ten oskarżyli Polaków co rozpoczęło masowe egzekucje i terror ludności polskiej
10 września 1969	W Bydgoszczy odbył się I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Dawnej Krajów Europy Środkowej i Wschodniej, czyli "MUSICA ANTIQA EUROPAE ORIENTALIS"

FORDON

13 września 1772	Prusacy zajęli nielegalnie polską komorę celną nad Wisłą w Fordonie.
2 września 1939	Zniszczeniu uległ most drogowo -kolejowy na Wiśle w Fordonie zbudowany w 1896 r. Nie znamy faktycznej przyczyny zniszczenia. Mógł zostać zbombardowany przez lotnictwo niemieckie lub zostały odpalone przez wycofujące się Wojsko Polskie umieszczone wcześniej ładunki. Zawalenie nastąpiło rano w czasie nalołu.
1 września 1991	Podczas Mszy św. proboszcz parafii św. Mateusza ks. Edmund Sikorski poświęcił sztandar Szkoły Podstawowej Nr 29 (Bajka) z herbem Fordonu. Sztandar zaprojektował artysta plastyk Leon Luxandrowicz, a wykonała firma hafciarska Alicja i Ryszard Trzciniński z ul. Pomorskiej 24.

PARAFIA

18 września 1983	Urząd Wojewódzki wyraził zgodę na wydzierżawienie działki przeznaczonej na składowanie materiałów budowlanych pod budowę obiektów sakralnych w Nowym Fordonie.
24 września 1984	Rozpoczęto montaż konstrukcji stalowych na dach tymczasowej kaplicy.
8 września 1993	Ks. bp Stanisław Gądecki poświęcił sztandar, płaskorzeźbę i obraz błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej.
18 września 1993	Zginął tragicznie były wikariusz naszej parafii ks. Marek Bronikowski

Zebrał i opracował **KfAD**

Sprostowanie:

W numerze 34 "Na oścież" wkradła się przykra pomyłka. Pomnik w Dolinie Śmierci odsłonięto w przededniu rocznicy wybuchu II wojny światowej 31 sierpnia 1975 roku a nie 1875 jak podaliśmy. Za pomyłkę przepraszamy.

edakcja

Siostra Chryzostoma, będąc członkinią Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego pracowała przed laty w naszej parafii. Ścisłe współpracowała w redagowaniu *Na oścież*. W bieżącym roku, po ślubach wieczystych w Raciborzu, otrzymała nowy dekret i wyjechała do pracy w USA. dziękujemy Jej za relację, która dotarła do redakcji via Internet.

Dziewczyna wyszła

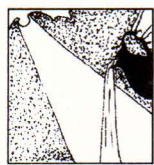
Pani ekspedientka z kiosku zmuszona była udać się do hurtowni. Aby nie zamykać kiosku poprosiła swojego ojca - starszego już pana, aby ją zastąpił. Pan ten jednak nie znał tytułów wszystkich czasopism, które były do nabycia w kiosku.

Przyszedł klient po gazety i m.in. pyta

- Czy jest "Dziewczyna"?

- Nie. Poszła do hurtowni i wróci za godzinę - padła odpowiedź.

KfAD



CHRZTY
Ja
Ciebie
chrzczę:
w imię Ojca
i Syna
i Ducha
Świętego

4 sierpnia
Daniel Adrian Mikulski ur. 09.06.1996 r.
Sandra Szałkowska ur. 02.07.1996 r.
Agata Małgorzata Kminowska ur. 14.07.1996 r.
Paweł Kazimierz Kościuszko ur. 16.01.1996 r.
Agnieszka Natalia Strużak ur. 12.06.1996 r.
Bartosz Latos ur. 01.04.1996 r.
Błażej Latos ur. 01.04.1996 r.
Wiktoria Klaudia Araśniewicz ur. 09.01.1996 r.
10 sierpnia
Artur Konrad Matusiak ur. 08.09.1996 r.
18 sierpnia
Olaf Kołacki ur. 25.06.1996 r.
Tobiasz Wichrowski ur. 04.06.1996 r.
Marek Bolzan ur. 19.07.1996 r.
Marta Sandra Pawłowska ur. 06.04.1996 r.
Jakub Dariusz Boysen ur. 13.09.1995 r.
8 września
Krzysztof Tomasz Obremski ur. 02.07.1996 r.
Piotr Paweł Grzesiuk ur. 08.06.1996 r.
Julia Olkiewicz ur. 06.04.1996 r.
Maria Aleksandra Majewska ur. 26.05.1996 r.
Kamil Jakub Szreder ur. 26.10.1995 r.
Paulina Daria Szumka ur. 15.06.1996 r.
15 września
Jan Paweł Gołata ur. 13.06.1996 r.
22 września
Jacek Kamil Galewski ur. 24.09.1996 r.
Oliwia Katarzyna Jankowiak ur. 29.05.1996 r.

22 września - chrzty cd.
Daria Alicja Szałkowska ur. 13.06.1996 r.
Paulina Weronika Galińska ur. 15.08.1996 r.
Łukasz Adrian Białecki ur. 16.07.1996 r.
Angelika Izabela Zygiel ur. 24.06.1996 r.
Damian Mateusz Suszek ur. 02.08.1996 r.
Jakub Palpuchowski ur. 09.08.1996 r.
Adrian Olszewski ur. 12.06.1996 r.
Adam Dębiec ur. 04.09.1996 r.
Jakub Andrzej Bieniaszewski ur. 08.03.1996 r.
 ŚLUBY Ślubuję Ci: miłość, wierność i uczciwość małżeńską

2 sierpnia
Mirosław Guth Izabela Oseseck
3 sierpnia
Grzegorz Machoń Julita Mądryk
Dariusz Janusz Ignatowski Iwona Jaroszevska
Mirosław Łukaszewski Iwona Małgorzata Szkotnicka
9 sierpnia
Tomasz Maciej Głowik Izabela Teresa Kowalska
10 sierpnia
Andrzej Paweł Matusiak Ewa Gierz
Norbert Jakub Warawan Joanna Zielińska
Jan Kłos Jolanta Michalska
Sławomir Sienka Małgorzata Grudowska
Paweł Marcin Rogatty Małgorzata Małecka
17 sierpnia
Krzysztof Owczarzak Dorota Sprengel
24 sierpnia
Piotr Oleksiuk Sylvia Antkowiak
Artur Jacek Andrusewicz Hanna Tamara Bett
Andrzej Cierzniakowski Aldona Kolińska

24 sierpnia - śluby cd.
Dariusz Mariusz Foltak Dorota Rychlewska
31 sierpnia
Dariusz Robert Petner Katarzyna Beata Maciąg
7 września
Michał Arkadiusz Pikulik Magdalena Stubińska
Marek Papiernik Joanna Maria Słowińska
Sławomir Krajewski Agnieszka Andryńczyk
Piotr Rafał Sobkowski Iwona Maria Cybulska
Artur Pożoga Magdalena Raucht
Adam Grzankowski Małgorzata Piec
14 września
Wojciech Brozdewicz Małgorzata Laskowska
Grzegorz Kuchczyński Anna Piotrowska
Piotr Robert Majzon Anna Tadrowska
Wojciech Tomasz Sobociński Anna Marzena Szmigiero
Arkadiusz Szymański Monika Stępień
21 września
Piotr Cendrowski Anna Małgorzata Sawicka
Tomasz Szczepan Walczak Katarzyna Sylwia Pieczyńska
Karol Stanisław Remiszewski Agnieszka Anna Tońska
28 września
Jarosław Kluska Małgorzata Wójcik
Robert Piotr Rogacki Monika Ewa Szpręgiel

 Błogosławieni, którzy umierają w Panu
Marta Smyk ur. 13.12.1906 zm. 07.08.1996
Wanda Łaska ur. 03.02.1917 zm. 10.08.1996
Teresa Jadwiga Rosińska ur. 22.08.1926 zm. 14.08.1996
Mirosława Kosecka ur. 22.10.1949 zm. 31.08.1996
Stanisław Wojtas ur. 08.05.1938 zm. 01.09.1996
Czesława Mistelska ur. 06.03.1920 zm. 02.09.1996

Patronują naszym ulicom

**porucznik
EMILIA GIERCZAK**

Urodziła się 12 stycznia 1925 roku jako córka Józefa i Leontyny w Maszowie dawniejszy powiat lubomelski.

Po wkroczeniu w 1940 r. na były tereny polskie wojsk sowieckich została wraz z rodzicami deportowana na wschód. Trafiła do Pinegi w obwodzie archangielskim. Jako nieletnia została skierowana do lżejszej pracy niż inni - do piekarni.

Gdy na byłych terenach ZSRR rozpoczęło się formowanie Wojska Polskiego wyraziła chęć wstąpienia do tej formacji. Została zmobilizowana i trafiła do I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Dostała przydział do samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater.

Dowództwo "Platerówek" skierowało ją do szkoły oficerskiej w Riazaniu, którą ukończyła w 1944 r. Jako młodemu, zarówno wiekiem jak i stażem podporucznikowi powierzono dowództwo plutonu 2 kompanii fizylierów 10 Pułku Piechoty.

W ten sposób Emilia Gierczak trafiła na linię frontu. Ostatnią jej walką było zdobywanie zakładów farmaceutycznych w Kołobrzegu. Tam poległa na polu walki w dniu 16 marca 1945 roku.

Pośmiertnie awansowano ją do stopnia porucznika. Pochowana została na cmentarzu w Kołobrzegu.

*Zebrał i opracował
"KfAD"*

Piśmiennictwo:

Praca zbiorowa: "Platerówki" w LWP
Kuczma R.: Patroni bydgoskich ulic

Genowefa Szule ur. 28.06.1933 zm. 09.09.1996
Stanisław Krzysiak ur. 02.02.1915 zm. 09.09.1996
Aleksandra Saj ur. 25.01.1929 zm. 16.09.1996
Pani Genia Żyła prosto i zwyczajnie, krzątając się wokół parafialnego gospodarstwa. Póki sił starczało postużywała w kuchni na plebanii. Jej dobrych rąk starczało dla wszystkich. Odeszła od nas równie spokojnie i niespodziewanie szybko. Wieczy odpoczynek racz dać Panie Jej i innym zmarłym parafianom.

Msze święte w naszym kościele
w dni powszednie: **7.00 * 8.30 * 18.30**
w niedziele i święta
7.00 * 8.30 * 10.00 * 11.30 * 13.00 * 16.00 * 18.30 *

Informujemy - zawiadamiamy

4 do 7 października

Rekolekcje Parafialne przed Odpustem Parafialnym

7 października

Matki Bożej Różańcowej - Odpust Parafialny. Parafia ma 13 lat.

21 października

Comiesięczne Spotkanie czcicieli Matki Bożej Fatimskiej. W programie Msza św., Procesja Różańcowa, spotkanie przy herbacie i kawie

Przez cały październik

Nabożeństwa różańcowe odbywają się o godz. 17.00 dla dzieci, o godz. 18.00 dla dorosłych.

Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak" zaprasza na rzajęcia. Szczegółowe informacje na plakatach i wewnątrz numeru.

Chór Parafialny zaprasza w każdą środę o godz. 17.00 i niedzielę po Mzy św. o godz. 8.30.

Kółko Misyjne spotyka się w każdą środę o godz. 17.00 w salce obok Domu Sióstr.

DA "Martyria" informuje:

Było * Było * Było

Pielgrzymka Grupy Przezroczysej na Jasną Górę (relacja wewnątrz numeru)

Będzie * Będzie * Będzie

1 października, godz. 18.00

Msza św. Inaugurująca Rok Akademicki 1996/7 w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy - kościół p.w. Św. Trójcy

2 października, godz. 20.00,

Pierwsza Msza św. Studencka - kaplica przy kościele MB Królowej Męczenników

8 do 9 października

Ogólnopolskie Pożegnanie Studenckie Matki Bożej w Fatimskim Wizerunku w Warszawie od godz. 20.00 do 9.00

23 do 27 października

Akademickie Dni Młodych Bydgoszcz'96

23 października godz. 18.30

Msza św. Inaugurująca Rok Akademicki 1996/7 oraz Akademickie Dni Młodych - kaplica przy kościele MB Królowej Męczenników

Akademickie Dni Młodych

Udział biorą: bp Jan Chrapek, ks. Krzysztof Reglak, Antonina Krzysztoń, Krzysztof Zanussi, red. Cezary Gawryś, red. Jacek Kurski, red. Piotr Wojciechowski,

Prawidłowe rozwiązanie **Wakacyjnej wykreślanki** brzmiało: **Pamiętaj nie ma wakacji od przykazań Bożych**. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań, drogą losowania, nagrodę książkową otrzymuje **Anna Sieńska** zam. przy ul. gen. W. Thommee 1. Nagroda czeka w zakrystii. Jednocześnie przepraszamy miłośników krzyżówek z brak tej rozrywki w bieżącym numerze. Nadrobimy to w najbliższym wydaniu.

Następny, numer naszego miesięcznika "Na oścież" ukaże się prawdopodobnie **20 października 1996 roku**. Serdecznie przepraszamy PT Czytelników z powstałe opóźnienie w ukazaniu się niniejszego wydania. Chętnych zapraszamy do współpracy.

Na oścież: Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników * Redaguje kolegium, asystent kościelny: ks. Krzysztof; Adres kontaktowy: **ul. Boltucia 5, 85-791 Bydgoszcz**; Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów i skrótów nadesłanych materiałów.

Z Bogdanem rodzinie po Europie (I)

Carlsberg

Właściwie wykorzystać urlop to nie tylko wypocząć, zrelaksować się, zobaczyć ciekawe miejsca. To także, a może przede wszystkim, wzmocnić się duchowo, by móc borykać się z trudnościami jakie przynosi nam każdy dzień. Aby to się dokonało niezbędne jest odpowiednie miejsce, czas i ludzie.

Trzy rodziny z Kościoła Domowego naszej parafii ...

(cd. w najbliższym numerze)

(dokończenie ze str. 9)

Wiadomości z "Buta"

Florencja to również przepiękne fontanny i precudny ogromny kościół Matki Bożej od kwiatów. Kościół ten był naprawdę bardzo duży, choć nie tak wielki jak koloseum w Rzymie. To była największa budowla, jaką w swoim życiu widziałam, jednak mimo swego ogromu i piękna, nie było to miejsce i czas, który wywarł na mnie największe wrażenie. Punktem kulminacyjnym był Watykan i Audjencia Generalna u Ojca świętego. Nigdy nie myślałam, że będę mogła być tak blisko Ojca świętego i widzieć go z odległości 2 metrów. Z jego twarzy bije ciepło, dobroć i uśmiech. Jest niesamowity. Chcę w tym miejscu przekazać serdeczne pozdrowienia dla wszystkich od Ojca świętego i całego wiecznego Miasta, w którym zachwyciły mnie też ogrody watykańskie, oglądane z kopuły bazyliki. Są przepiękne.

Piękny jest również Asyż czyli miasto św. Franciszka i Klary. Jest tam bardzo dużo małych i wąskich uliczek, a cała miejscowość położona jest na wzgórzu. Na nasze pytanie, czy w Asyżu czuje się franciszkańskiego ducha, oprowadzający nas brat powiedział, że św. Franciszek chodzi po Asyżu, ale gdy się idzie to on jest akurat za zakrętem.

Po zwiedzeniu Asyżu był czas na zakupy w San Marino, a w drodze powrotnej zajechaliliśmy w odwiedziny do św. Antoniego. Padwa jest też bardzo ładnym i zabytkowym miastem, ostatnim z tych, które zobaczyłam tego lata.

Było naprawdę pięknie. Wrażen przywiozłam cały plecak (albo i więcej). Troszkę tu opisałam, ale to naprawdę niewielki procent z tego co można tam zobaczyć. Jeśli się więc wybierzesz to może się spotkamy (ja dotknęłam nogi św. Piotra w Bazylice - co oznacza, że tam wróćę). Gwarantuję ci, że nie będziesz żałował.

Italiańsko pozdrawiam Ciao

Agnieszka

P.S. Acha! Włoska pizza wcale nie jest tak rewelacyjna jak mówią, spaghetti to już co innego, a lody...uhm...palce lizać!

Zachęcamy do przeczytania

Rutkiewicz W., współpraca Matuszewska E.: **Na jednej linii**, wydanie II, Wydawnictwo ATI, Kraków 1996, seria z TRÓJKĄTEM

Książka ta w całości została napisana przez Wandę Rutkiewicz. Znana w świecie Tatr, Alp i Himalajów - Wanda - zginęła 12 maja 1992 roku podczas próby wejścia na szczyt Kancenzongi. Bogaty jej życiorys alpinistyczny znaczonej jest wieloma światowymi sukcesami. Największy z nich to wejście na najwyższy szczyt świata Ewerest dokładnie 16 października 1978 roku o godzinie 13.45, czyli tego samego dnia, kiedy to kard. Karol Wojtyła został papieżem Janem Pawłem II - tylko, że o godz. 17.45.

Podczas osobistego spotkania Wandy z Papieżem w Watykanie 10 czerwca 1979 roku został ten zbieg okoliczności wspomniany przez Papieża takimi słowami. - *Dobry Bóg chciał, że jednego dnia zaszliśmy tak wysoko*. Dla osób ceniących sobie przygodę, barwne życiorysy bohaterów tych przygód jest to kapitalna okazja aby zanurzyć się w strony tej właśnie książki.

(MP)